Nr. 116. Kraków, piątek 27 lipca 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

C. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie, załatwiając przedłożone sprawozdaniem c. k. Sądu krajowego w Krakowie z 14 lipca 1900 Pr. III. 100|00 zażalenie c. k. prokuratoryi państwa przeciw orzeczeniu tegoż sądu jako prasowego z 10 lipca 1900 Pr. III. 100|00, o ile takowem uchylono konfiskatę artykułu pod tytułem: »Wyborcy! Robotnicy! Towarzysze!« umieszczonego w czasopiśmie »Naprzód« Nr. 84 z 25 czerwca 1900, względnie odnośną uchwałę z dnia 29 czerwca 1900 Pr. III. 100|00 z wyjątkiem ustępów tego artykułu, zaczynających się od słów »precz z § 14« do »konstytucyę« i od słów »obojętnem jest« do słowa »mocarstwa« postanowił po wysłuchaniu c. k. nadprokuratora państwa przychylić się do zażalenia i zaczepione orzeczenie w ten sposób zmienić, iż orzeka, że odrzuca się także sprzeciw odpowiedzialnego redaktora czasopisma »Naprzód« dra Zygmunta Marka i Ignacego Daszyńskiego przeciw uchwale z 29 czerwca 1900 r. Pr. III. 100|00, mocą której orzeczono, że zamieszczony w Nr. 84 rzeczonego czasopisma z 25 czerwca 1900 artykuł pod tytułem **»Wyborcy! Robotnicy! Towarzysze!«** w całości str. 1 i 2 zawiera znamiona **zbrodni zaburzenia spokoju publicznego** z § 65 lit. a) b) kk., występków z §§ 300, 302 i art. III ust. z 17 grud. 1862 Nr. 8 Dzpp., z r. 1863, że zakazuje się rozszerzania tego artykułu i zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru oraz że cały nakład takowego ma być zniszczonym, a nadto polecono redakcyi ogłoszenie tej uchwały w najbliższym numerze czasopisma i uchwałę tę z 29 czerwca 1900 Pr. III. 100|00, **utrzymuje się w mocy także co do wszystkich resztujących ustępów rzeczonego artykułu, które zaczepionem orzeczeniem, względnie konfiskatę ich uchylono,** a to z powodów w tej uchwale przytoczonych, pojedyncze zaś zdania i ustępy rzeczonego artykułu w połączeniu z innemi i zostając z niemi w związku oraz stanowiąc z niemi całość nierozdzielną oddzielić się nie dadzą i inkryminowany artykuł jako całość zawiera znamiona z wyż przytoczonych czynów karygodnych, skutkiem czego do zażalenia przychylić się należało. C. k. Sąd krajowy wyższy. Kraków, dnia 18 lipca 1900. — O tak zapadłej decyzyi c. k. Sądu kraj. wyższego z 18 lipca 1900 D. I. 138 00 zawiadamia się Pana i poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, po myśli § 20 ust. prasowej, aby decyzyę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 24 lipca 1900. Podpis nieczytelny.

Z dnia.

Kraków, 26 lipca.

Opozycya — na papierze.

„Słowo polskie“ polemizuje ostro z „Narodówką“ i „Dziennikiem.“ Przypomina figle i figielki stańczykowskie, polegające na lekceważeniu sobie uchwał komitetu centralnego przez rozmaitych Włodków, Wodzickich itd. Żałować jednak należy, że opozycya „Słowa polskiego“ ma tak na razie platoniczny charakter. To nie jest wielką sztuką wymyślać stańczykom. Sumienie tej zmory galicyjskiej tak jest obciążone wielorakimi grzechami wobec kraju, kłamstwem, obłudą i faryzeuszostwem, że nic łatwiejszego, jak szelmę po szelmie przygważdżać.

Ale polemika publicystyczna winna być tylko jedną z dodatkowych form walki, a nie walką samą. Co pomoże polemika, jeśli się stańczykom nie przeciwstawi organizacyi silnej, mocnej i zwartej, co warte takie wymyślanie, kiedy wybory do sejmu z szeregu miast za pasem, a nic nie zwiastuje, aby demokracya zakasała ręce i zabrała się do roboty agitacyjnej. Żadnych zgromadzeń, ani poufnych, ani publicznych, słowem, cała opozycya zaczyna się i kończy na siarczystych artykułach „Słowa polskiego“ i „Reformy.“

Tymczasem stańczycy gromadzą hufce i zaciągają płatnych żołdaków do walki, a 1 sierpnia już ma się odbyć zjazd ich komitetu centralnego.

O ile przyjemniejszy widok sprawiają ludowcy swoją agitacyą ruchliwą, a nawet chłopi ruscy, mimo że im najgorszy czas, czas żniw, naznaczyła mądrość namiestnika do wyborów w Skałacie i Żydaczowie, organizują się i zgromadzają. W skałackiem lada dzień sytuacya się wyklaruje i walka przybierze zupełnie jawne polityczne formy.

To są jednak chłopi i to chłopi w czasie żniw, a mieszczaństwo galicyjskie przecież ani żyta nie rznie, ani w kopy nie układa, ani zwozi, mieszczaństwo może się łacniej zdobyć na rzeczywistą walkę w obecnej porze.

Tymczasem cicho w tej bezkrwistej klasie, cicho, a ten codzienny, drobny deszcz opozycyjnych artykułów raczej usypia, niż do czynu budzi.

Sedan Europy w Chinach.

Rok bieżący daje niezłe lekcye dyplomacyi europejskiej.

MAKSYM GORKIJ.

WYKOLEJENI.

4) (Z rosyjskiego.)

A po dniu, najwyżej po dwóch rozbity, zmęczony, spragniony trunku, spoglądał na rotmistrza z jakiego kąta smutnemi i błagalnemi oczyma i z niepokojem wyczekiwał chwili, gdy zmięknie serce przyjaciela.

Rotmistrz z miną surową wygłaszał przepojone zabójczą ironią mowy na temat o nędznej słabości charakteru, o bydlęcem pociągu do opilstwa itd. Trzeba oddać mu sprawiedliwość — zupełnie szczerze przejmował się swoją rolą mentora i moralisty, lecz bywalcy przytułku, usposobieni sceptycznie, śledząc rotmistrza i słuchając jego piorunujących mów, mówili do siebie mrugając w jego stronę:

— Chemik! Sprytnie udaje bojarzyna! Masz — mówiłem ci, nie posłuchałeś się, teraz sam na siebie narzekaj!

— Jego błagorodie to prawdziwy wojak: idzie naprzód, a ogląda się na drogę wtył!

Nauczyciel przyłapywał przecie swego przyjaciela w jakim ciemnym kącie i uczepiwszy się mocno jego zabrukanego szynela, drżąc cały i oblizując wyschłe wargi, niewypowiedzialnym słowami, głęboko, tragicznym wzrokiem spoglądał na jego twarz.

— Nie możesz? — pytał ponuro rotmistrz.

Nauczyciel w milczeniu potwierdzająco kiwał głową i potem smutnie opuszczał ją na piersi, wzdrygając całem swojem wychudzonem długiem ciałem.

— Przecierp jeszcze dzień... może przetrzymasz? — proponował mu Kuwałda.

Nauczyciel wzdychał i potrząsał głową przecząco, beznadziejnie. Rotmistrz widział, że wychudzone ciało przyjaciela wzdryga się całe od pragnienia trucizny... wydostawał pieniądze z kieszeni.

— W większości wypadków jest rzeczą bezużyteczną walczyć z przeznaczeniem — mówił wtedy, jakby pragnąc się usprawiedliwić przed kimś.

Gdy zaś nauczyciel przetrzymywał cały tydzień pomiędzy nim a przyjacielem rozgrywała się wzruszająca scena pożegnania, której finał następował... w szynku Wawiłowa.

Nauczyciel nie wszystkie pieniądze przepijał; przynajmniej połowę wydawał na dziatwę z ulicy Wjazdowej. Biedacy zawsze są zasobni w dzieci i na tej ulicy, w jej kurzu i dołach

Już wojna w Transwaalu dowiodła całemu światu, że polityka i militaryzm dumnego Albionu nie wytrzymują krytyki i — armat Maxima. Naturalnie powstała wtedy ogólna radość w Europie, a najgłośniejsza w Rosyi, Niemczech i Francyi, gdzie porażki angielskie przyjęto, jako nieomylne bankructwo potęgi angielskiej. Ironia historyi zechciała, by radość ta nie była długotrwałą; nadeszły wypadki chińskie i otóż pokazało się, że cała dyplomacya europejska pomimo swych szachrajstw i oszustw wszelkiego rodzaju i gatunku, posiada nie wiele więcej wartości od gadaniny starych bab przy kawie. Ozdobieni warkoczami mandaryni chińscy w szpetny sposób wywiedli i wywodzą w pole osiwiałych dyplomatów europejskich, Ta ciekawa zabawka w ciuciubabkę, w kwestyi zachowania przy życiu posłów europejskich w Pekinie jest gryzącą ironią z „wszechpotężnej“ dyplomacyi.

Jednego dnia posłowie w Pekinie żyją, drugiego umierają w okrutny sposób, trzeciego znów wracają do życia.

I tak ciągle od wielu tygodni. A do wszystkich tych doniesień robią nasi dyplomaci tajemnicze miny, nie wiedząc, że stali się pośmiewiskiem swoich chińskich kolegów.

Bodaj jeszcze cięższą porażkę niż dyplomacya poniósł militaryzm. Ta zbrojna od stóp do głów Europa nie może sobie dać rady z chińskimi powstańcami, nie zorganizowanymi ani uzbrojonymi należycie. Mimo woli najnaiwniejszemu musi się nasunąć pytanie, po co Europa wydaje te miliardy rok rocznie na stałe armie? Chyba na to, by podatkami zgnębić biedniejsze klasy narodów Europy. Bo doprawdy w sprawność armii europejskich po smutnych doświadczeniach w Chinach nikt nie wierzy.

Nowy podręcznik ekonomii politycznej.

II.

Dużo jeszcze możnaby powiedzieć o ulubionej idei braci syamskich Veto-Studnicki. Ale chodziło nam tylko o pokazanie, jak jednostronną i niepolityczną jest — polityka ob. Studnickiego. Nie mówimy już o jego nieprzyzwoitych wycieczkach przeciwko partyi galicyjskiej (w Galicyi istnieć mogą tylko „karykatury partyi demokratycznych i socyalno-demokratycznych,“ str. 177), ani też o komicznym patosie, z jakim na str. 154 rzuca przekleństwo na „wszystkie partye, nie dążące do wyodrębnienia Galicyi.“

Ob. St. wszelkie kwestye lubi „upraszczać“, skutkiem czego wyprowadzenie wniosków daleko idących nie sprawia mu żadnej trudności. Oto np. przeczytał w książce znanego „narodnika“ p. W. W. „Losy kapitalizmu w Rosyi“, że od r. 1842 do 1866 liczba robotników wielkoprzemysłowych w Rosyi zmniejszyła się. To daje mu pochop do wysnucia wniosku, że „pesymistyczne zapatrywania rosyjskich narodników na polityczne znaczenie klasy robotniczej w Rosyi są uzasadnione“ (str. 107). Naprzód liczby, podane przez p. W. W., są bardzo podejrzane: ani metoda naukowa p. W. W, ani statystyka rosyjska z owych lat nie budzą w nas ufności. Następnie, gdyby nawet liczby te były prawdziwe, to czegóż one mogą dowodzić, gdy chodzi o dzisiejsze znaczenie klasy robotniczej w Rosyi? Przecież sam ob. St. przyznaje, że „klasa robotnicza w Rosyi wzrasta liczebnie i wzrastać będzie przez długi jeszcze czas“ (ibid.), zastrzega się tylko, że rozwój ten nie może być szybki. Alež to nie wystarcza jeszcze do potwierdzenia „pesymistycznych zapatrywań narodników rosyjskich“! Aby umotywować swój wniosek, ob. St. powinien był dać dokładniejszą trochę i wszechstronniejszą analizę proletaryatu rosyjskiego i jego szans politycznych. Co prawda, w podręczniku ekonomii byłoby to zbyteczne, ale po co w takim razie czepiać się każdego faktu ekonomicznego, a nawet podejrzanych cyfr, ażeby z nich snuć wywody polityczne?

Wogóle zarówno teoretyczne poglądy polityczne ob. St., jak i jego ocena taktyki ruchu robotniczego są zazwyczaj nacechowane jednostronnością i przesadą. Ze szczególną przyjemnością podkreśla np. przejawy antagonizmu ekonomiczno-politycznego między proletaryatem różnych narodów. Przejawy takie niewątpliwie istnieją, wskazywać je należy, ale one zasady solidarności międzynarodowej proletaryatu nie nadwerężają. Podczas gdy objawy antagonizmu są czynnikiem ujemnym, budować na nich nie można, lecz przeciwnie należy dążyć do ich usunięcia, tymczasem solidarność międzynarodowa — zjawisko również najzupełniej „realne“ — jest w rozwoju społecznym czynnikiem dodatnim. Ale ob. St. na liczne objawy solidarności tej nawet nie raczy zwrócić uwagi! Ba, zdaje się, że — wraz z naszą narodową „demokracyą“ — uważa solidarność międzynarodową za coś szkodliwego. Na str. 264 mówi o chłopach, że ich „zoologiczna (!) nienawiść względem obcych jest cenną, można ją rozwinąć w silne poczucie narodowe, które powinniśmy rozwijać w jaknajwiększych rozmiarach, jako pewien oręż w międzynarodowej walce, a bynajmniej nie osłabiać fra-

---

całymi dniami od rana do wieczora uwijała się gromada oberwanych, brudnych, nawpół głodnych dzieciaków.

Dzieci — to żywe kwiaty ziemi. Na ulicy Wjazdowej miały one wygląd kwiatów, powiędłych przedwcześnie, zapewne wskutek tego, iż wyrastały na glebie, ubogiej w soki pożywne.

Otóż nauczyciel często zbierał je dokoła siebie i, nakupiwszy bułek, jaj, jabłek i orzechów szedł z niemi w pole, nad rzekę. Tam dziatwa rozkładała się na ziemi i najpierw zjadała łapczywie wszystko, czem ją częstował, a potem zaczynała się bawić, napełniając powietrze na całą wiorstę dokoła hałasem i śmiechem. Chuda długa postać pijaka jakby kurczyła się wśród tych malutkich ludzi, traktujących go z zupełną poufałością, jak równolatka.

Nawet nazywały go po prostu Filipem, nie dodając do jego imienia wuju lub wujaszku (co przyjęte w Rosyi *przyp. tłom.*). Kręcąc się koło niego, jak pstrągi, popychały go, wskakiwały mu na grzbiet, klepały go po łysinie, chwytały za nos. Wszystko to, widocznie, mu się podobało, gdyż nie protestował przeciw takim wybrykom. Wogóle mało z nimi rozmawiał, a gdy mówił to jakoś tak ostrożnie i nieśmiało, jakby z obawy, że jego słowa mogą splugawić dzieciny lub im zaszkodzić.

Przepędzał z nimi w roli ich zabawki i towarzysza po kilka godzin z rzędu, przyglądając się ich ożywionym buziakom swemi tęsknemi oczyma, a potem zadumany powoli szedł do szynku Wawiłowa i tam prędko i milcząc upijał się do utraty przytomności.

* *
*

Prawie codziennie, powracając z reporterki, nauczyciel przynosił ze sobą gazetę i dokoła niego zgromadzali się wszyscy wykolejeni. Na jego widok wyruszali zaraz z różnych kątów podwórza pijani lub cierpiący z powodu przepicia, w różnych łachmanach, lecz jednakowo nędzni i brudni.

Szedł gruby, jak beczka, Aleksy Maksymowicz Simcow, były leśniczy w lasach rządowych, a obecnie handlarz zapałek, atramentu, szuwaksu i wybrakowanych cytryn. Był to starzec sześćdziesięcioletni w płóciennem palcie i szerokim kapeluszu, osłaniającym swymi pomiętymi skrzydłami tłustą i czerwoną jego twarz z siwym gęstym zarostem, z pośród którego wyzierał wesoło ponsowy nos, grube usta takiejże barwy i łzawiące się, cyniczne oczy. Nazywano go Bąkiem i nazwa ta trafnie określała jego okrągłą figurę i mowę, podobną do brzęczenia.

Wyłaził z jakiegoś kąta Koniec — ponury milczący, pijak z pod ciemnej gwiazdy, były dozorca więzienny — Łukasz Antonowicz Martianow, człowiek utrzymujący się z gry w rzemyk, w banczek i t. p. kunsztami, dowcipnemi wprawdzie, lecz nielubianemi przez policyę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zesem o solidarności międzynarodowej“. Istotnie, chłopom naszym grozi jedno tylko, ale za to straszne niebezpieczeństwo: oto staną się międzynarodowcami! Co prawda, to to budowanie na „zoologii“ wcale mnie nie zachwyca; wolę chłopów, uświadomionych politycznie, choćby z „frazesami o solidarności międzynarodowej“, niż „zoologicznie nienawidzące“ typy ob. St. Gdyby np. chłopi galicyjscy w r. 46 i 48 trochę mniej „zoologicznie nienawidzili“ niemców, trochę więcej zaś nienawidzili despotyzmu, to bym się szczerze cieszył i nie wątpię, że ob. St. cieszyłby się wraz ze mną.

Ob. St. w swoich sądach o partyach i ludziach nie krępuje się żadnymi względami. Oto np. jak kilku słowami miażdży socyalną demokracyę niemiecką: „najgłówniejszą zasadą dla niej — mówi na str. 132 — stał się tchórzliwy okrzyk „*Genossen, lassen sie sich nicht provoziren*“ (Towarzysze, nie dajcie się sprowokować)“. Taki sąd — niesłychanie płytki i lekkomyślny, wydaje się o najsilniejszej partyi socyalistycznej, która nie tylko dla proletaryatu niemieckiego, ale i dla ruchu międzynarodowego olbrzymie położyła zasługi! Ob. St. przestrzega na str. 263, aby reform społecznych nie opierać — broń Boże! — na układzie sił społecznych we Francyi lub Niemczech (przestroga zresztą dość zbyteczna i naiwnie wyrażona). Zapytać wypada, czy reformy społeczne w Niemczech mają się opierać na układzie komórek mózgowych ob. St.?

Jak ob. St. bezwzględny i stanowczy jest w sądzie o ludziach, świadczy np. to, że Kowalewskiego nazywa „jedynym Rosyaninem z umysłem i wykształceniem prawdziwie europejskiem“ (str. 288), Wiktora Adlera zaś zalicza do „naiwnych“, ponieważ „przełożył na język niemiecki naiwną książkę Stiepniaka o rosyjskim chłopie, według której socyalizm tkwi w czaszce rosyjskiego mużyka“ (str. 257). Otóż gdyby ob. St. zajrzał do przekładu książki Stiepniaka, toby się dowiedział z przedmowy Adlera, że ten „austryacki socyalny demokrata“ bynajmniej z ogólnymi poglądami Stiepniaka na obszczyznę się nie zgadza, książkę zaś przełożył ze względu na zawarty w niej materyał faktyczny.

Czas wszakże zająć się teoryą ekonomiczną ob. St. Oczywiście, niepodobna przedstawiać jej i krytykować szczegółowo, rozszerzyło by to zbytnio ramy artykułu. Zaznaczamy tylko niektóre rzeczy.

Oto np. teorya wartości. Ob. St. w tekście przedstawił ją bardzo pobieżnie, szczegółowiej zaś w „dodatku“ na str. 223—229. Ale wywody jego są po większej części bardzo bałamutne, nieraz wprost niezrozumiałe. O „psychologicznej“ teoryi wartości daje pojęcie bardzo niedokładne. Mówi np. „szkoła ekonomiczna, zwana austryacką, Mengera, występuje z austryackiem gadaniem(!) o korzyści(?) wymienionych przedmiotów“. O specyficznem pojmowaniu wartości użytkowej w szkole Mengera (użytkowość graniczna, *Grenznutzen*) nie wspomina ani słowem. Usiłuje przedstawić teoryę wartości w świetle III. tomu „Kapitału“, ale albo go nie czytał, albo nie zrozumiał. Zatrzymajmy się nieco nad tym punktem. Jeżeli wartość opiera się na pracy, to nadwartość, przy danej stopie wyzysku, zależeć powinna by tylko od kapitalu zmiennego (to jest tej części kapitału, która idzie na zakupno siły roboczej), niezależnie od wielkości całego kapitału. Zatem, jeżeli np. w dwóch gałęziach przemysłu wkłada się w przedsiębiorstwo kapitał jednakowy, np. po 100.000 rubli, ale w jednej część, przypadająca na kapitał zmienny, jest dwa razy większa, niż w drugiej, to i nadwartość powinna by być dwa razy większa. Tak jednak nie jest. Kapitalistów nie obchodzi w danym wypadku różnica między kapitałem stałym (idącym na zakupno rzeczowych środków produkcyi) a zmiennym; od jednakowego kapitału żądają jednakowych zysków. Jak usunąć tę pozorną sprzeczność, wynikającą z teoryi wartości, opartej na pracy? Marks odpowiada: praca jest jedynym czynnikiem wartościotwórczym dla całego społeczeństwa, ona określa wartość ogółu towarów; zatem praca dodatkowa ogółu robotniczego określa sumę nadwartości w całem społeczeństwie. Z tego ogólnego zbiornika czerpią pojedyńczy kapitaliści stosownie do wielkości swego kapitału. Przykład to wyjaśni. Przypuśćmy, że społeczeństwo składa się z trzech grup produkcyjnych; w każdej z nich użyty jest jednakowy kapitał, którego podział wszakże na część stałą i zmienną jest niejednakowy.

I. 100.000 = 80.000 k. st. + 20.000 k. zm.
II. 100.000 = 60.000 „ „ + 40.000 „ „
III. 100.000 = 70.000 „ „ + 30.000 „ „

Przy stopie wyzysku = 10% ogólna suma nadwartości wynosi 90.000; ponieważ cały kapitał społeczny wynosi 300.000, przeto zysk od kapitału = 30% i każda grupa produkcyjna otrzyma po 30.000 nadwartości. Zatem tylko w trzeciej grupie ceny towarów i zyski odpowiadają istotnie tam wytworzonej wartości i nadwartości; w pierwszej są wyższe (nadwartość 20.000, zysk 30.000), w drugiej — o tyleż niższe (nadwartość 40.000, zysk 30.000).

(Dokończenie nastąpi.)

Podatek dochodowy w roku 1898 i 1899.

Reforma bezpośrednich podatków, przeprowadzona w Austryi przed dwoma laty, daje jaką taką możność bliższego zbadania dochodów ludności. W Austryi, gdzie statystyka jest prawdziwie po macoszemu traktowana, dzięki czemu w najważniejszych kwestyach ekonomicznych panuje ciemność egipska, wszelkie statystyczne dane należy przyjmować z głębokiem uznaniem. Niedawno opublikowane wiadomości urzędowe ministeryum finansów o podatkach dochodowych za rok 1899, rzucają pewne światło na tę, dotąd prawie zupełnie niezbadaną kwestyę. Wprawdzie publikacya ta, jako pierwsza w swoim rodzaju, ma wiele braków i niedokładności, mimo to jednakże bądź co bądź jest znacznym krokiem naprzód. Najważniejszym błędem jest stary, konserwatywny podział ludności na klasy, zupełnie nieodpowiadające dzisiejszym warunkom produkcyi; sprawia to chaos i utrudnia prawdziwą ocenę statystycznych danych. Po tych wstępnych uwagach możemy przejść do cyfr.

W roku 1899 samodzielnych jednostek podatkowych było 754.643, do których należało 1,453.953 osób, co razem wynosi 2,208.596 płacących podatek dochodowy. Odpowiednie cyfry w roku 1898 wynosiły: 711.512 samodzielnych jednostek podatkowych z 1,150.342 pracownikami, a więc w sumie 1,861.854. Naturalnie to powiększenie ilości płacących podatek dochodowy musiało powiększyć ogólną sumę, podlegającą opodatkowaniu. Suma ta w roku 1898 wynosiła 1,158 milionów zł., a w 1899 roku 1.213·8 milionów zł. Suma podatków podniosła się z 22,236.658 zł. na 23,123.166 zł., zwiększyła się więc o 886.508 zł.

Podział tych cyfr podług stopni dochodowych wskaże jasno, jakie klasy ludności płacą największą część ogólnej sumy podatkowej.

Dochód w zł.	osób 1898 r.	1899 r.	Różnica
600— 900	346.932	373.904	+ 26.972
900—1800	238,257	248.640	+ 10.383
1800—3600	84.706	88.800	+ 4.094
3600—6000	22.089	22.827	+ 738
nad 6000	17.874	18,417	+ 543

Dochód w zł.	Przeciętny czysty dochód w milionach zł.		Różnica
600— 900	248·8	267·0	+ 19·0
900—1800	291·9	304·7	+ 12·8
1800—3600	207·1	217 5	+ 10 4
3600—6000	100·4	104·4	+ 4 0
wyżej 6000	310 6	320·2	+ 9·6

Liczby absolutne, jak widzimy, pokazują podwyższenie w każdej z grup, nie dają one jednak prawdziwego obrazu. Dopiero po obliczeniu w procentach cyfry te nabierają odpowiedniego znaczenia.

Po porównaniu procentowem stosunku sumy podatkowej z roku 1898 i 1899 w różnych klasach okaże się, że w pierwszych trzech klasach, obejmujących biedniejsze sfery ludności, podatek wzrósł odpowiednio o 0 28%, 0 07%, 0 22%. W dwu ostatnich klasach zmniejszył się o 0·10% i 0·47%. Cyfry te wskazują, że sfery bogatsze były mniej intensywnie opodatkowane w roku 1899, niż 1898, a sfery biedniejsze dalekociężej. Podatki biednych wzrosły, a bogatych zmniejszyły się. Jednem słowem do-

chodowy podatek osięgnął przeciwny skutek, jaki powinien mieć według brzmienia ustawy podatkowej.

Przegląd polityczny.

= **Sejm galicyjski** ma być, jak donoszą niektóre dzienniki w formie pogłoski, zwołany pomiędzy 10 a 15 września. Na porządku obrad będzie: sanacya finansów krajowych.

= **Zgłaszają się kandydaci!** W okręgu miejskim Podgórze-Wieliczka kandydują do sejmu oprócz wymienionych poprzednio: wieczny kandydat, adwokat krakowski dr. Doboszyński, właściciel „Nowej Reformy“; starszy komisarz górniczy Kostkiewicz z Wieliczki; profesor ekonomii na krakowskim uniwersytecie Leo, który równocześnie kandyduje w krakowskiej większej własności po Tarnowskim lub Madeyskim, gdzie jednak ma niebezpiecznych konkurentów; wkońcu dr. Sołtysik, dyrektor gimnazyum podgórskiego. Rozbiła się beczka z kandydatami!

= **Wojna w imię cywilizacyi.** Biuro korespondencyjne Laffan otrzymało z Tientsinu ciekawe wiadomości o zachowaniu się zjednoczonych wojsk wobec obsadzonych lub zdobytych miast i mieszkańców. Dnia 15 b. m. złupili Europejczycy chińską dzielnicę Tientsinu doszczętnie. Udział w tym „porządkowaniu“ brali żołnierze wszystkich prawie narodowości. Pomagali im w tem cudzoziemcy, zamieszkujący Tientsin. Cała ta banda udała się z noszami, workami, do chińskiej części i w krótkim czasie powróciła, obładowana łupami najrozmaitszego rodzaju. Tylko japońscy i amerykańscy oficerowie czynili usiłowania, aby powstrzymać ludzi od grabienia, a Anglicy roztoczyli silne patrole koło swych okrętów, aby utrzymać porządek; nie na wiele się to jednak przydało. Chińczycy posiadali w mieście dwie rządowe kasy, które miały zawierać około 2 milionów taelów w srebrze. Miejsce jednej z tych kas było zjednoczonym znane, posłali więc tam silną patrol, która miała kasę zająć. Pomylili się jednak i obsadzili inny dom i gdy pomyłka wyszła na jaw, obu kas już nie było. Wtedy zaczęło się poszukiwanie. Anglicy przeszukiwali każdy dom i kiedy znaleźli około 50.000 wydano rozkaz, aby plądrowano bez wyjątku wszędzie. Rozpoczęła się hulanka przypominająca sceny z wojny trzydziestoletniej. Rezultaty były wspaniałe. Generał Dorward podaje, że znaleziono około milion taelów. Pieniądze te mają być obrócone na koszta wydatków „interesowanych mocarstw“. Żołnierze, szukający skarbów pod przewodnictwem oficerów, wzięli ze sobą nosze i wynosili z domów wszystko, co tylko się im spodobało. Na ulicach potworzyły się stosy składanych rzeczy, koło których rozpoczęła się walka, bo Chińczycy nie chcieli dobrowolnie dać się grabić! Z nimi załatwiono się krótko; strzelano jak do psów i w krótkim czasie bezbronne trupy pokryły ulicę miasta. Łupy te chcą między siebie podzielić anglicy i amerykanie, nie troszcząc się o to, co powiedzą rosyanie, francuzi itd. Francuzi wybrali się powtórnie na łup i zwozili go wozami pakunkowymi. Europa tryumfuje! Walka w imię cywilizacyi szaleje skutecznie na wodach i ziemiach niebieskiego państwa.

= **Ekspedycya Blancheta.** Francuski „Dziennik oficyalny dla Afryki zachodniej“ podaje bliższe szczegóły, dotyczące ekspedycyi Blancheta, uwięzionej przez ludność nowonabytej przez Francuzów oazy Adrar. Przypominamy, iż wyprawa ta miała zbadać teren pod budowę kolei transsaharskiej. Wieści nowe pochodzą od eskorty senegalskiej, której udało się ujść z Adraru. Wedle opowiadań owych żołnierzy — Blancheta przyjmowali różni szeicy bardzo gościnnie. Po drodze spotkała wyprawa Achmeta, syna emira Adraru, który ofiarował się towarzyszyć Blanchetowi do miasta Atar. Tu pod nieobecność ojca ulokował wszystkich uczestników ekspedycyi w jednym domu. Zaledwie znaleźli się oni pod dachem, gdy tłumy ludności zaatakowały przybyszów. Blanchet oraz 5 jego towarzyszy, broniąc się, odniosło lekkie rany. Gdy emir przybył do Ataru, wezwał do siebie kierowników wyprawy celem umówienia niby warunków ich dalszej podróży i zabezpieczenia ich od napadów. Ci udali się natychmiast do jego domu, pozostawiwszy eskortę na miejscu. Tłum wtedy miał powtórnie zaatakować żołnierzy, pozostawionych bez komendy; ci bronili się do wieczora, nie mogąc zaś doczekać się przybycia wodzów i podejrzywając, że wpadli oni w zasadzkę, zmuszeni wreszcie głodem i brakiem amunicyi, przedarli się przez szeregi Arabów i powrócili do Senegalu. Tymczasem gubernator zachodnio-afrykańskich kolonij francuskich obawia się wysłać odsiecz Blanchetowi, by rozdrażnieni krajowcy nie pomordowali więźniów.

Przegląd społeczny.

Mieszkania stróżów. Nie pierwszy raz w sprawie tej zabieramy głos, ale pierwsi na tę ciemną stronę ludzkiej egzystencyi zwróciliśmy uwagę i nieustannie o niej przypominamy tym, których obowiązkiem jest dotychczasowy straszny stan ten poprawić. Komisye sanitarne, delegowane z ramienia najrozmaitszych władz, dosyć fachowo udowodniły, że dzisiejsze mieszkania stróżów nie odpowiadają najpierwotniejszym wymogom hygieny. Ciemne nory, w których ludzie ci życie pędzą i wychowują dzieci, są rozsadnikami wszelkich chorób, nie dozwalają na normalny rozwój organizmu. Każdy zna i widział mieszkania stróżów. Światło dochodzi tam zazwyczaj tylko przez wąskie okienka, umieszczone na wewnątrz przy samej powale, a na zewnątrz tuż przy ziemi, lub chodniku, tak, że wszystek kurz, woda i błoto nieprzerwaną strugą płyną do mieszkania. Z tego powodu okien tych prawie nigdy się nie otwiera, a powietrze w środku jest wskutek tego wprost nie do wytrzymania. W wielu miejscach mieszkanie stróżów położone jest tuż przy wychodku i tym smrodem oddecha cała rodzina większą część życia. W Krakowie kwestya mieszkań stróżów była nieraz omawianą, a szczególniej zajęli się nią jezuici, którzy z tej małej falangi ludzi chcieli sobie stworzyć stronnictwo. Stróże bardzo prędko poznali się na tej polityce. Jezuici na spółkę z ultralojalnymi społecznikami krakowskimi, zapowiedzieli uroczyście rewizye mieszkań stróżów i zmuszenie właścicieli do dania tym ludziom odpowiedniejszych, ludzkich mieszkań. Od tego czasu upłynęło sporo czasu, a o jakiejś zmianie nic nie słychać. Tymczasem stróże cierpią dalej w swoich norach.

Oto krótki wyciąg takich mieszkań, które najzajadlejszemu przeciwnikowi sprawy robotniczej otworzyłyby oczy na nędzę i wyzysk tych ludzi: Przy ul. Senackiej 9, izba jest tak ciemną, że trzeba cały dzień światło świecić; Grodzka 25, niema okien, wychodek naprzeciw; Grodzka 6, sutereny mokre od wilgoci; Rynek główny 10, ciemna nora, wysokości 2 m. To są tylko 4 mieszkania, ale one dają obraz wszystkiego. Czy magistrat rzeczywiście nie myśli wcale o zniesieniu tego stanu, który mu hańbę przynosi i rzuca ciekawe światło na miejskie władze sanitarne? Kamienicznicy, którzy niemal z każdego atomu chcieliby wyciągnąć zysk, muszą być energicznie zmuszeni do tego, bo inaczej ludzkie uczucie w nich nigdy samo się nie obudzi.

Buczacz. W sobotę 21 lipca odbyło się w Buczaczu zgromadzenie ludowe robotników żydowskich przy bardzo licznym udziale słuchaczy. Do pierwszych dwóch punktów „Sytuacya polityczna w Austryi“ i „Położenie ekonomiczne żydów w Galicyi“, przemawiał tow. dr. Seinfeld ze Stanisławowa. Przedstawił jak trzydzieści kilka lat ery konstytucyjnej nie uświadomiło wcale mas żydowskich; jak one w zaślepieniu wysługują się klice rządzącej, jak macherzy żydowscy robią wybory, i za nich ogół musi pokutować. Referent wezwał zgromadzonych robotników i drobnomieszczan do wspólnej walki przeciw mencerom i macherom żydowskim. Do trzeciego punktu „Gospodarka gminna w Buczaczu“, przemawiał, tow. dr. Anselm Mosler, który przedstawił, jak samorząd miejski w praktyce wygląda, jak burmistrz Stern od szeregu lat gminą gospodaruje, a przecież nic mu się stać nie może, bo potrzebny jest panom przy wyborach. W niedzielę 22 lipca przemawiał tow. Seinfeld po rusku na publicznem zgromadzeniu w lokalu stowarzyszenia robotniczego na temat „O potrzebie organizacyi“. Sala była przepełniona robotnikami miejskimi jakoteż okolicznymi chłopami i chłopkami. Delegat starostwa praktykant Skawski, rozpędzał z żandarmami ludzi słuchających za oknami, i w lokalu zastrzegał sobie metrowe wolne przechody; energiczny młodzieniec chce prawdopodobnie prędką karyerę zrobić. Referent wyjaśnił cele stowarzyszeń, ich potrzebę tak dla robotników miejskich jak i chłopów pod względem ekonomicznym i politycznym.

Miejskie biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, rozdało w miesiącu czerwcu br. 373 posad. Mianowicie:

w dziale męskim pracodawcy zgłosili 138 posad, pozostało niezałatwionych z maja 131, razem 269; obsadzono 143 posad. W dziale kobiecym zgłoszono 345 posad, pozostało z maja 243, razem 588; obsadzono 217. Osób, szukających miejsc, zgłosiło się w czerwcu w dziale męskim 603, w dziale kobiecym 517. Miejsc wolnych dla uczniów zgłosili pracodawcy w czerwcu 18, pozostało z maja 10, razem 28; obsadzono 13; uczniów zgłosiło się w czerwcu 12, pozostało z maja 7 — razem 19.

Uczuwać się daje wielki brak kucharek i służących. W czerwcu np. zgłosiło się o służące 219 pań, pozostało z maja 152, razem 371, a sług zgłosiło się tylko 159. Natomiast wiele jest zgłoszonych bon, nauczycielek, kasyerek, kelnerek, dozorczyń, klucznic, zarządczyń, posługaczek, o które znów nie zgłaszają się pracodawcy.

W dziale męskim nie mogło biuro dla braku robotników uczynić zadość zamówieniom na kosiarzy (12), robotników ziemnych (87) i robotników do karczowania lasu (20). Natomiast dla braku popytu nie mogło udzielić roboty 45 murarzom, 16 cieślom, 17 pisarzom kancelaryjnym i dyurnistom, zgłoszonym w biurze. Przeciętnie też zgłasza się co miesiąc przynajmniej trzy razy więcej: dozorców, lokajów i parobków, niż jest zapotrzebowanie przez pracodawców.

Od początku swego istnienia, t. j. od 1 września 1899 r., obsadziło biuro 4718 posad, a mianowicie: 2859 w dziale żeńskim, 1839 w dziale męskim i 20 uczniów.

Z sali sądowej.

Doliński przed sądem. Wczoraj odbyła się w sądzie powiatowym w Krakowie rozprawa przeciw tow. Sułczewskiemu, jako redaktorowi odpowiedzialnemu „Latarni“. Prowadził rozprawę p. Krzyżanowski, Dolińskiego bronił dr. Geisler, za tow. Sułczewskiego jawił się tow. dr. Z. Marek. Doliński oskarżał tow. Sułczewskiego, że nie doniósł mu o zmianie w wydawnictwie „Latarni“ z lipca, której pierwszy nakład skonfiskowano, a w drugiem wydaniu w miejsce skonfiskowanego artykułu dano nowy. Doliński chciał także, by na okładce umieszczono „Drugi nakład po konfiskacie“. Z takich powodów oskarżył Doliński tow. Sułczewskiego o przekroczenia § 10 i 11. ust. pr. Oczywista sędzia nie mógł dopatrzeć się przekroczenia tych paragrafów i uwolnił tow. S. od wszelkiej odpowiedzialności.

Równocześnie jednak zatwierdził sąd apelacyjny wyrok skazujący tow. Sułczewskiego za zupełnie taki sam fakt, odnoszący się do numerów kwietniowego i majowego „Latarni“ i zniżył tylko grzywnę z 100 na 80 koron. Adwokat dr. Garfein wniesie imieniem tow. Sułczewskiego zażalenie do generalnego prokuratora z powodu mylnego tłómaczenia ustawy w tym wyroku.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 27 lipca, 1770. Narodziny Hegla, filozofa niemieckiego. — 1791. Ogłoszenie małżeństwa we Francyi jako cywilnej umowy. — Śmierć Patscha, wynalazcy galwanofotografii. — 1895. Car darowuje Czarnej górze 30.000 karabinów, kilka armat etc.

Dziś teatr zamknięty.

Jak wydają wyroki w Krakowie, a jak w Pradze. Za demonstracyę w krakowskim teatrze letnim w r. 1897 przeciw „Kusicielom ludu“, skazano towarzyszy policyjnie razem na **66** dni, oprócz tego przed sądem krajowym na **13 miesięcy ścisłego aresztu.**

Przed miesiącem wydarzył się podobny wypadek w Wiedniu i Pradze. Robotnicy wygwizdali marną sztukę „Familia Waroch“, w której autor rzucał oszczerstwa na ruch robotniczy. W Pradze przyszło do bardzo burzliwych scen z tego powodu. I co się stało? Demonstrantów zawezwano przed sąd powiatowy (nie przed policyę, jak u nas!). Wielu z nich uwolniono zupełnie, a kilku skazano na **12 godzin aresztu!**

Taką jest różnica między sądownictwem krakowskiem a praskiem

Gospodarka w sanockiej fabryce wagonów. Piszą nam z Sanoka: Stosunki w fabryce sanockiej układają się w ostatnich czasach tak ciekawie, że warto im słów kilka poświęcić. Od Nowego roku dodano do wszystkich przyjemności, jakim podlegają tutejsi robotnicy i po części urzędnicy, jedną nową i niespodziewaną. Oto zaczyna się powoli od góry przez przyjmowanie niemieckich urzędników germanizować wewnętrzne urzędowanie w fabryce. Przyczem ci Niemcy na stanowiskach, kierowników obchodzą się z Polakami rzeczywiście jak z „*minderwertige Nation*“. Zwłaszcza odznacza się w tym kierunku, a niemniej i brutalnem postępowaniem wobec robotników i obniżaniem akordów, kierownik oddziału wagonowego. Między robotnikami, tu pod protektoratem dyrekcyi, nie pozwalają prenumerować „Naprzodu“, a wciąż wychodzą „rozporządzenia“ nakładające rozmaite kary na robotników lub majstrów. Niedawno wyszło rozporządzenie, co do treści może słuszne, o dokładnem zapisywaniu roboty na kartach robocizny, ale cóż, kiedy za niewypełnienie tego grozi grzywną w wysokości pół miesięcznej płacy względnie wydaleniem. Cóż na to ustawa przemysłowa?

Zdaje się, że fabryka wkrótce dostąpi zaszczytu, że dyrektor jej będzie posłem na sejm, bo powszechnie w mieście uważają jego kandydaturę za najpewniejszą. Nawet żydzi tutejsi będą go popierali w zamian za jego przekonania niby filosemickie, które ujawniały się w zaciąganych u lichwiarzy pożyczkach w czasach cięższych, przed poratowaniem biednego fabrykanta przez akcyjne towarzystwo.

W kamieniołomie Izraela Srula Lieblinga w Józefówce ad Krzywe, pow. brzeżańskiego, zostali zasypani urwiskiem ziemi w ostatnich dniach pracujący tam dwaj robotnicy, Jan Świstak i Antoni Grubski vel Łasota. Pierwszy z nich poniósł śmierć na miejscu, drugi zaś, lekko przysypany, zdołał się wygrzebać i uratować. Obecni przy tym wypadku inni robotnicy zajęli się natychmiast odgrzebaniem Jana Świstaka, którego mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, nie zdołano przywrócić do życia. Zmarły pozostawił żonę i czworo niezaopatrzonych dzieci.

Zemsta hr. Lasockiego. Piszą nam ze Stanisławowa: Niedawno „Naprzód“ doniósł, że hr. Lasocki, komisarz tut. starostwa, nałożył na piekarza Józefa Dollingera grzywnę w kwocie 25 koron, z powodu, że przed żydowskiemi świętami wielkanocnemi zawarł był (za intencyą samego Lasockiego) spółkę z niejaką Rebeką Judenfreund do wypiekania mac (pasek żydowskich). P. Lasocki dopatrzył się w tem przekroczenia z § 133 ust. przem., t. j. przekroczenia pokrywania swojem uzdolnieniem przemysłowem osoby drugiej. Lasocki nienawidził Dollingera za przyjazne zachowanie się wobec strejkujących robotników i za opór przeciw znanemu macherowi Rubinsteinowi.

Po ogłoszeniu tego wypadku w „Naprzodzie“, Lasocki dyszał zemstą. I oto zrobił rzecz nawet w Galicyi niesłychaną. Doręcza mianowicie Dollingerowi uchwałę, w której nakłada na niego grzywnę nie w kwocie 25 koron, jak to ogłosił ustnie, lecz w kwocie 200 koron.

Opowiedzmy jednak rzecz dokładniej. Przed świętami wielkanocnemi wypiekały u nas mace osoby do tego niepowołane, uprawiając to jako przemysł domowy. Ponieważ piekarze tutejsi przeciw temu zaprotestowali, przeto Lasocki, jako komisarz przemysłowy, chcąc umożliwić kahałowi wypiekanie mac dla biednych, zaproponował kilku piekarzom zawarcie spółki do wypiekania mac, z osobami prywatnemi. I tak za pośrednictwem Lasockiego zawartą została spółka między piekarzem katolickim, Mieczysławem Paszkowskim, a sekretarzam kahału, Bibringiem i Izraelem Mosbergiem, między Janem Schullerem a Jakóbem Ramborglem, a wkońcu między Józefem Dollingerem a Ryfką Judenfreund. Oczywiście, że żaden z powyższych majstrów do odpowiedzialności pociągniętym nie został, a i Józefowi Dollingerowi dopiero grzywnę nałożył, gdy opisał sposób przeprowadzenia wyborów w „Naprzodzie“, a następnie samowolnie grzywnę 8 razy podwyższył, gdy „Naprzód“ i ten wypadek opisał.

Dollinger wniósł zażalenie do ministra Körbera.

P. Piotr Molter nie jest i nie był korespondentem „Naprzodu“ z Schodnicy. Oświadczamy to w tym celu, aby tamtejszy zarząd fabryczny nie prześladował człowieka, który Bogu ducha winien.

Rosyjskie praktyki. „Amurska gazeta“ znów podaje obrazek z gospodarki rosyjskiej na kolei mandżurskiej, będącej obecnie przedmiotem napadów bokserskich. Po boksersku jednak postępowano tam z robotnikami od dawa.

Fakt, podany przez gazetę, miał miejsce w końcu maja. Parostatek „Primoriec“ przywiózł do Chabanowska masę robotników i majstrów, wysłanych administracyjnie z robót za oznaki niezadowolenia z tamtejszych nieporządków, z zarządów kolejowych niewypłacających należytości, oraz z brutalności policmajstra char-

bińskiego Kazarkina. 17 ludzi odesłano nawet pod konwojem kozackim. Tak rozstrzygnęła administracya rosyjska spór pomiędzy pracodawcami i robotnikami na tej kolei, gdzie wskutek niedbalstwa zarządu, były tak częste wypadki przy robocie, że lud roboczy przezwał ją „kościołomką“.

Echa z manewrów i ćwiczeń wojskowych. Austrya. W okolicach Ebenfurthu podczas ćwiczeń wojskowych zdarzył się wypadek, którego ofiarą padła nieznana bliżej ilość żołnierzy. W chwili, gdy tren pod przykryciem strzelców przechodził przez tor kolejowy, został napadnięty przez „nieprzyjacielski“ oddział ułanów i dragonów. Podczas owego niby ataku jeden z kawalerzystów spadł z konia i momentalnie uchwycił się rampy kolejowej. Rampa nie wytrzymała impetu i ciężaru i pękła, poczem pewna liczba napierających kawalerzystów spadła z koni i uległa mniej lub więcej ciężkim zranieniom.

Anglia. Podczas manewrów, odbywających się obecnie w Anglii, zdarzały się ciągle wypadki porażenia słonecznego. Zwłaszcza zagrożony był rodzaj landwery, noszący śmiesznie małe czapeczki. Przed paru dniami, gdy srożył się największy upał, żołnierze odmówili wyruszenia w pole. Komendant wobec takiej niesubordynacyi odwołał się do Londynu, skąd zamiast wyroków rozstrzelania, jakby to miało miejsce gdzieindziej, nadesłano cały transport kapeluszy kształtu, używanego przez wojska w Transwaalu.

Belgia. Wskutek nieodwoływania ćwiczeń na czas upałów, miały tu miejsce w niektórych miastach wrogie demostracye ludności przeciw starszyźnie wojskowej.

Prusacy chcą zalać Chiny piwem! W „Dzienniku Poznańskim“ czytamy: Z Grodziska donoszą, że administracya wojskowa zamówiła u tamtejszych właścicieli browarów 10 000 pudeł po 75 butelek piwa grodziskiego, które wysłane zostanie dla wojsk niemieckich w Chinach.

Pan radca Chrząszczyński, specyalny referent dla występków przeciw ustaw o zarazie bydła w c. k. sądzie krajowym w Krakowie, jest także przewodniczącym rozpraw apelacyjnych przeciw wyrokom sądów powiatowych Kraków i Podgórze. W tym swoim charakterze przewodniczącego rozwija p. Chrząszczyński wprost bajeczną szybkość. Oto co w tym względzie donosi „Mieszczanin“:

„42, wyraźnie czterdzieści dwie rozpraw apelacyjnych wyznaczył prezydent sądu krajowego karnego w Krakowie p. Morelowski na dzień 19 lipca b. r. Przeprowadził je a raczej „przepytlował“ w ciągu kilku godzin, znany zresztą z przysłowiowego pośpiechu w uporaniu się z rozprawami karnemi radca Chrząszczyński. Jeśli się uwzględni, że według ustawy, ma referent odczytać sprawozdanie — odczytać protokoły rozpraw, przesłuchać interesowanych, wysłuchać wywodów prokuratora i obrońcy, jeśli się dalej zważy, że do sprawy wchodzi często kilku oskarżonych, — a dalej, że ma się odbyć tajna narada trybunału nad treścią wyroku, to mimowoli podziwiaćby przyszła ów pośpiech, o ileby oczywiście była pewność, że sprawa należycie zbadaną i rozważoną została. Dzieje się tak, że strony nie znajdują możności wyjaśnienia sprawy z braku czasu, a w czasie wywodu obrońcy, odbywa się niejednokrotnie głosowanie nad wyrokiem.

Wiadomo, że od wyroków sądu apelacyjnego, decydujących o najświętszych prawach człowieka, niema dalszego środka prawnego!“

Widzimy więc, że radca Chrząszczyński staje się powoli sławnym.

Topielec. Wczoraj wieczorem wyrzuciła Wisła na brzeg zwłoki pomocnika rzeźnickiego Prochowskiego. Przybyło pogotowie ratunkowe, ale wszelkie próby przywołania go do życia okazały się bezskutecznemi.

Zosia Mizińska, owa 5 letnia córeczka drukarza, którą niedawno temu uśmiercił „Czas“, opuściła już szpital Łazarza i znajduje się u rodziców.

Z literatury i sztuki.

(//) **Opera.** Od „Cyganeryi“ do „Napoju miłosnego“ (L'elisire d'amore) — to taki odskok i tak daleka droga, jak od najbardziej naiwnych historyj pasterskich do naturalizmu i weryzmu, jak od Donizetti'ego do Wagnera lub jego następców.

Odskok ten odczuwa się szczególnie, jeśli słucha się tak różnych oper wieczór po wieczorze. Bo „Napój miłosny“ to pod względem treści historya wieśniaka i wieśniaczki, których łączy współzalotnik i — napój miłosny wyrobu szarlatana Dulcamary, a pod względem muzyki naiwne połączenie melodyj mniej lub więcej śpiewnych i w ucho wpadających — w całość, noszącą miano opery. Jest-to jedna ze słabszych rzeczy Donizetti'ego, zamiast której wolelibyśmy usłyszeć np. „Łucyę“ lub „Faworytę“, do których wystawienia impreza równie dostateczne ma siły. Jak we wszystkich tego pokroju operach dobre wykonanie jest koniecznym warunkiem powodzenia.

Jeśli więc tu powodzenie nie było zbyt świetne, to przypisać to należy brakowi artystów, działających przedewszystkiem pięknym materyałem głosowym i bardzo subtelnem owładnięciem tego materyału. Sam humor, komizm, rutyna itd. niezupełnie wystarczają, zwłaszcza, że w tej operze pierwiastek komiczny pierwszorzędną gra rolę.

W tych ramach, odpowiednio do swoich warunków wokalnych, o których już tylekrotnie pisaliśmy, pp. Colombati, Cokinis i Moro bardziej zadawalniali w ansamblach, niż w aryach solowych, najeżonych trudnościami koloraturowemi nawet w partyach męskich. Rozumie się, że z trudności tych o wiele lepiej wywiązywał się p. Cokinis niż p. Moro, którego agilita nie posiadają dostatecznie wyrobionej giętkości. Za to wszyscy troje i p. Coletti starali się o podniesienie całości humorem i werwą. Na wykonaniu całości znać było należyte przygotowanie, czego zasługa należy się oczywiście p. Hockowi, którego orkiestra coraz częściej daje dowody, że jest wybornym materyałem na dobrą orkiestrę operową.

Telegraf i telefon.

Zwycięstwo socyalnych demokratów.

Bielsko, 26 lipca. W poniedziałek dnia 23 lipca odbyły się wybory do rady gminnej w Lipniku, gminie koło Białej położonej, liczącej przeszło 7.000 mieszkańców. W trzeciem kole wyborczem przeszła w zupełności lista socyalno-demokratyczna ogromną większością głosów przeciw połączonej żydowsko-antysemickiej liście.

We wtorek dnia 24 lipca odbyła się w Cieszynie rozprawa przeciw tow. Tadeuszowi Regerowi, oskarżonemu o 9 przekroczeń. Został zupełnie uwolniony.

Konferencya partyjna.

Cieszyn, 26 lipca. W niedzielę odbyła się konferencya II śląskiego okręgu wyborczego w Łyżbicach koło Cieszyna, na której między innemi uchwalono stworzyć polityczną organizacyę socyalno-demokratyczną wedle grup narodowościowych i założyć bezzwłocznie stowarzyszenie górników „Siła“ dla Śląska i Galicyi. Wkońcu uchwalono rezolucyę, solidaryzującą się z manifestem posłów socyalno-demokratycznych.

„Dzieci szatana“.

Lwów, 26 lipca. Na mało uczęszczanej ulicy Krzyżowej napadło onegdaj Stanisława Przybyszewskiego trzech drabów. Poturbowawszy go porządnie zabrali mu 25 zlr. Trzej „indywidualiści“ znikli szybko w cieniach nocy, i uszli pościgu policyi, której w tamtejszych stronach zwykle niema. Ścigał ich tylko ponury wzrok obrabowanego poety.

Nowy zamach na język polski w Prusiech.

Poznań, 26 lipca. Według „Posener-Zeitung“ z rozporządzenia ministra Studta w szkołach miejskich w Poznaniu ustać ma zupełnie nauka polskiego czytania i pisania, wykład zaś religii w języku polskim udzielany będzie tylko na niższym stopniu nauki. Rozporządzenie to, będące skutkiem odbytej przez ministra konferencyi z odnośnymi urzędnikami poznańskiej i bydgoskiej regencyi ma zostać zaprowadzone w całem księstwie poznańskiem.

Bankructwa.

Wiedeń, 26 lipca 1900. Wiedeński „Związek wierzycieli“ ogłasza następujące niewypłacalności: Sara Blumenkranz właścicielka handlu we Lwowie; Edward Kwiatowski kupiec w Podhajcach; Giuseppe Cernich właściciel garbarni w Tryeście; Karol Herold fabrykant w Berlinie; Małgorzata Zargi właścicielka handlu w Lublanie; Emil Friedmann handel towarów modnych w Brüx w Czechach; Adolf Hazai kupiec w S. A. Ujhely na Węgrzech; Adolf Goldberger fabrykant parasoli w Budapeszcie; Dezy-

deryusz Grün kupiec w Małym Waraż-dynie. Karol Zomer protok. kupiec w w Szatmar na Węgrzech; Franciszek Rössler kupiec w Togaras na Węgrzech; Jan Nepomucyn Balogh protok. kupiec w Valpo na Węgrzech; György Hułyka kupiec w Zolyom-Andras na Węgrzech; Herman Czechak kupiec w Aussig; Karol Hawranek kupiec w Saaz w Czechach; Nicolo Simoni protok. kupiec w Tryeście; Edward Gernauer ajent handlowy we Wiedniu oraz Józef Zeisl kupiec w Morawetz w Czechach.

Bankructwa zagraniczne.

Wiedeń, 26 lipca. Izba handlowa i i przemysłowa Niższej Austryi ogłasza następujące bankructwa rumuńskie: Izydor Stern w Bukareszcie; Tnicnitza (?) Popescu w Bukareszcie; G. Gaugios w Galatz; J. L. Jacobosici w Galatz; Szymon Grünberg w Galatz; Zivan Jeftic w Grotzka; Sima Stepanovic w Svilajnatz, oraz L. Finkelstein w Braila.

Zgalwanizowany trup.

Praga, 26 lipca. Dzienniki czeskie zapewniają, że na jesień będzie znów odnowiona dawniejsza prawica.

Rozruchy antysemickie w Czechach

Młody Bolesław, 26 lipca. Rozruchy przeciwko żydom w Starym Penaczku ponowiły się wczoraj znowu. Żandarmerya musiała kilka razy czynnie wkroczyć.

Międzynarodowy kongres dla ochrony robotniczej.

Paryż, 26 lipca. Dziś rozpoczął się kongres międzynarodowy dla ochrony robotniczej. Kongres obraduje na podstawie statutów, opracowanych na poprzednim kongresie w Brukseli w r. 1897. Zjazd delegatów jest bardzo liczny.

Streik generałów.

Paryż, 26 lipca. Generał Brugere, gubernator wojenny Paryża, zamierza podać się do dymisyi.

Moskiewska cenzura.

Petersburg, 26 lipca. „Siewiernyj Kurjer“, jeden z najsympatyczniejszych dzienników rosyjskich, został zawieszony przez ministra spraw wewnętrznych na 2 tygodnie.

Król serbski żeni się.

Belgrad, 26 lipca. Król Aleksander wezwał wczoraj do siebie komenderującego załogą i rozkazał mu dworzec kolejowy obsadzić wojskiem, a w razie przybycia jego ojca, Milana, zakazać mu wysiadania z wagonu i odstawić pod eskortą do granicy państwa. Komenderujący oświadczył, że nie może tego uczynić i prosi o dymisyę. Król dymisyę przyjął i oświadczył, że zarządzenie jego przeprowadzi w takim razie kto inny.

Belgrad, 26 lipca. W Belgradzie zaprowadzono mały stan oblężenia. Przepuszczanie obcych przez granicę serbską i w ogóle komunikacya graniczna są utrudnione. Dziennikom zakazano pisać o zaręczynach króla.

Powstanie w Kolumbii.

Waszyngton, 26 lipca. Konsul amerykański donosi, że powstanie w Kolumbii przybiera groźny charakter. Powstańcy zamierzają bombardować Panamę. Stany Zjednoczone zaprotestują przeciwko temu, gdyby się wiadomość ta sprawdziła.

Niech żyje cywilizowana Europa!

Berlin, 26 lipca. Dwóch burszów napadło wczoraj na pewnego Chińczyka, zatrudnionego w chińskiej firmie herbaty i ciężko go pobiło. Gdy Chińczykowi na pomoc przybył policyant, rzucili się na niego i chcieli mu wyrwać broń. Dopiero po dłuższych usiłowaniach udało się ich ubezwładnić i odprowadzić na komisaryat policyi.

Wojna w Chinach.

Londyn, 26 lipca. Pochód wojsk europejskich na Pekin rozpocznie się już z końcem tego miesiąca. Oczekują przybycia generała Gaselee.

Berlin, 26 lipca. Według wiadomości nadeszłych z Petersburga rosyjski sztab jeneralny dowiedział się o wielkich trudnościach, jakie marsz na Pekin napotkać musi wskutek wybudowania przez Chińczyków fortyfikacyj na linii Tientsin-Pekin. Chińczycy wznieśli cały szereg warowni podobnych do fortów Tientsinu, a wszystkie są uzbrojone w działa wielkiego kalibru. 100 tysięcy chińskich żołnierzy pracowało nad temi fortyfikacyami. W wielu miejscowościach zbudowano fabryki prochu.

Waszyngton, 26 lipca. Widoki, by się udała interwencya Ameryki, na którą się zgodził Mac Kinley, są bardzo małe. Przedewszystkiem nasuwa dużo trudności sprawa odszkodowania pieniężnego. Koła dyplomatyczne nie są zadowolone z propozycyi Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton, 26 lipca. Konsul amerykański w Czifu telegrafuje, że Li-Hung-Czang pozostanie w Szanghaju i stąd będzie prowadzić rokowania dyplomatyczne.

Londyn, 26 lipca. „Daily Mail“ donosi z Kantonu pod datą 24 b. m., że cesarz chiński wydał edykt do wice-królów, w którym ubolewa, że Tientsin zdobyty i wzywa do użycia wszelkich środków celem obrony kraju przed Europejczykami.

Paryż, 26 lipca. Niemiłe wrażenie wywołało tu oświadczenie chińskiego poselstwa, że odkryto spisek, złożony z 3 Francuzów, 2 Chińczyków i 1 Portugalczyka, mający na celu zamordowanie posła Keng. Policya nie zdołała jeszcze nic wyśledzić.

Żyją czy nie żyją?

London, 26 lipca. „Daily News“ donoszą; Pewien tłumacz chiński, który zbiegł z Pekinu, twierdzi, że już tylko bardzo mało Europejczyków jest przy życiu; z posłów zginęła większa część.

Pewien urzędnik chiński, przybyły z Pekinu 9 b. m. podaje, że już tylko żyje 300 Europejczyków; resztę wymordowano.

Zatarg rosyjsko-angielski.

Londyn, 26 lipca. Między Rosyanami a Anglikami wybuchł spór, ponieważ Moskale chcą obsadzić sami linię kolejową z Taku do Pekinu. Admirał Seymour zaprotestował przeciw temu.

Londyn, 26 lipca. (Biuro Reutera). Zatarg między Moskalami i Anglikami w kwestyi obsadzenia linii kolejowej z Taku do Pekinu zaostrza się. Energiczny protest admirala Seymoura przeciwko tej uzurpacyi moskiewskiej, wywołał niepodzielne zadowolenie wśród Anglików. Jednocześnie Francuzi wspólnie z Moskalami domagają się, by oddać im kontrolę nad żeglugą rzeczną. W sferach angielskich panuje przekonanie, że wyłączna kontrola moskiewsko-francuska nad komunikacyą kolejową i rzeczną, będzie szkodzić interesom angielskim i stanie się poważną przeszkodą dla operacyi armii angielskiej.

Londyn, 26 lipca. Dzienniki angielskie, nieprzyjazne Rosyi, a szczególniej „Globe“ oburzają się na postępowanie Rosyan.

„Globe“ pisze: „Aż do wybuchu powstania w Mandżuryi i inwazyi Syberyi, kiedy droga do Pekinu była wolną, mogła Rosya z północy dotrzeć do Pekinu. Teraz, kiedy droga jest uniemożliwioną przez wojska chińskie i mocarstwa gotują się do oczyszczenia jej, zrzuca nagle Rosya maskę i przeszkadza wspólnym planom Anglii i Japonii. Dosyć jest jednak w Chinach wojsk angielskich i japońskich, aby tym zachciankom cugle nałożyć. Z pewnością Niemcy i Ameryka nie zniosą, aby plan spełzł na niczem i umożliwił Rosyi wykonanie zimno obliczonych kroków“. — Według doniesień „Central News“ kontrolują Moskale wszystkie połączenia tegraficzne i telefoniczne. Wojska moskiewskie działają w wielu wypadkach w porozumieniu z francuskimi.

Londyn, 26 lipca. „Times“ donoszą: dnia 17 b. m. odbyło się w Tientsinie posiedzenie admirałów, na którem **uchwalono większością głosów oddać Moskalom kontrolę nad linią kolejową z Taku do Pekinu. Admirałowie angielski i amerykański założyli przeciwko tej uchwale protest.**

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Nowy Sącz. Dnia 5 sierpnia b. r. odbędzie się **wielki festyn ludowy** w ogrodzie „Wenecya“ z nader urozmaiconym programem.

W razie niepogody odbędzie się festyn dnia 6 sierpnia. Komitet dołoży wszelkich starań, aby festyn wypadł jak najlepiej.

Drohobycz. Walne zgromadzenie „Siły“ odbędzie się dnia 5 sierpnia b. r. o godzinie 2 popołudniu. Porządek obrad: 1. Sprawozdanie ustępującego wydziału, 2. Udzielenie absolutoryum, 3. Reorganizacya stowarzyszenia, 4. Dowolne wnioski.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel i odpow. redaktor: **Dr. Zygmunt Marek**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



Ilustrowany **CENNIK** Przyborów do rybołowstwa rozsyła darmo i opłatnie 60

MAGAZYN UNIWERSALNY firmy:

ROMAN DROBNER KRAKÓW

(Wyłączne zastępstwo fabryk angielskich). **Nowość:** Polski podręcznik do rybołowstwa Prof. I. Rozwadowskiego.

Józef Schmindling

SKŁAD TOWARÓW ŻELAZNYCH i NORYMBERSKICH

w Krakowie, Grodzka 15

poleca po cenach fabrycznych

Naczynia kuchenne i domowe.
Narzędzia rzemieślnicze.
Okucia budowlane.
Noże, widelce, łyżki z alpaki i innych metali. 121

Brzytwy, scyzoryki z fabryk angielskich.
Wagi, młynki do kawy, maszynki do mięsa i t. p.
Cerata, linoleum i w. i.

Wyłączny skład automatycznych samotrzasków do drzwi **„Meteor“.**

Bogato ilustrowane **Cenniki** na żądanie wysyła się darmo.





Znane z dobroci i regularnego chodu
Zegarki prawdziwe genewskie złote srebrne i niklowe
dokładnie uregulowane z rzetelnem 3-letniem poręczeniem,
Zegary ścienne pendułowe i budziki
oraz **Wyroby złote i srebrne** urzędownie stemplowane
jak: łańcuszki, broszki, kolczyki, medaliki, korale itd.
Obrączki ślubne, pierścionki każdej wielkości.
najtaniej i w wielkim wyborze 17 22—30

EMIL GOLDWASSER, KRAKÓW

ulica Grodzka 58

(pierwszy sklep przy ewangielickim kościele).

Na składzie: łyżki, łyżeczki, noże, widelce, lichtarze, tace cukiernice, **i inne wyroby z chińskiego srebra.**

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.

Każdy!

wie, że wszelkie towary znacznie zdrożały, pomimo to staram się wyszukać **najtańsze** źródła i sprzedaję jak dotychczas po **zniżonych cenach.**

P. T. Publiczność mam zaszczyt zawiadomić, że nadszedł świeży transport

lasek i krawatek

w szczególnych fasonach i kolorach w wielkim wyborze.

Również posiadam olbrzymi świeżo zaopatrzony skład

kołnierzyków i mankiet

w najnowszych fasonach. Objętość kołnierzyków od 28 do 52 cm., wysokość od $2^1/_2$ do $8^1/_2$ cm.

Spodziewając się, że P. T. Publiczność przekona się o taniości moich towarów i zaszczyci mnie nadal swem zaufaniem, kreślę się z szacunkiem i poważaniem.

Henryk Recht

Kraków 122

ul. Floryańska 2, Hotel drezdeński.

Nr. 7 „Latarni“ wyszedł z druku i zawiera dwa artykuły:

„WALKA O SŁOŃCE“

napisał **Edward Pomorski** (3 ilustr.)

„SOCYALIZM GMINNY“

napisał **Józef Brzoza.**

Cena 2 centy.

Do nabycia w Administracyi „Latarni“ Kraków, Bracka 15, oraz w Biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej.

Pierwsze stowarzyszenie wytwórcze

Robotników szewskich we Lwowie

poleca swój skład i pracownię obuwia pod firmą:

„UDZIAŁOWA PRACOWNIA OBUWIA“

we Lwowie, ul. Kopernika l. 12.

Zamówienia uskuteczniają się w najkrótszym czasie wedle najnowszych fasonów, z materyałów krajowych i zagranicznych, **po najumiarkowańszej cenie.**

Z prowincyi przyjmują się zamówienia za nadesłaniem starego bucika lub miary.

129 **Dyrekcya „Udziałowej pracowni obuwia“.**

Gorsety francuskie

wykonuje według miary w przeciągu 4—8 godzin **Pracownia FRANCISZKI STOEGER plac Dominikański 7, I. p.**

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).